№ 35 31 SIERPNIA 1924 r. Rok VI.

Należność za przesyłkę opłacona w urzędzie pocztowym



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika miesięcznie z przesyłką 50 groszy polskich.

KALENDARZYK.
31. N. Rajmunda w.
1. P. Wrzesień Idziego.
2. W. Stefana kr.
3. Ś. Mansweta, Bronisława.
4. C. Rozalji p., Róży.
5. P. Wawrzyńca Justyna w.
6. S. Magunsu, Zacharjasza p.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 10 gr. pol.

Budowa gmachów szkół powszechnych.

Dzisiejsza nasza szkoła powszechna nie wypełnia należycie swego zadania, nawet tam gdzie mamy najlepszych nauczycieli. Brak nauczycielstwu i dzieciom odpowiednich warunków do pracy. — Jeszcze za czasów okupacji prawie cały lud polski domagał się szkoły, to też nic dziwnego, że Polska pokryła się szybko ogromną ich ilością. Z braku lokali wynajmowano chłopskie lepianki, aby tylko dzieci miały możność pobierać naukę. Przy tym ogromnym zapale do nauki zapomniano o jednej rzeczy, mianowicie, że lepianki chłopskie nie na długo wystarczą. Społeczeństwo nasze nie wiedziało i mało dziś jeszcze wie, że gromada dzieci musi posiadać odpowiednie warunki higjeniczne, aby mogła korzystać całkowicie i swobodnie z nauki. Lud nasz, wychowany w lepiankach, nie mógł i nie może zrozumieć, że nauczyciel, jak zresztą każdy człowiek o wyższej kulturze, domaga się lepszych, zdrowych i wygodniejszych mieszkań, aby w nim mógł wypocząć po pracy.

Gmachów szkolnych nam nie przybywa, rezultatem tego jest ucieczka lepszych jednostek nauczycielskich ze wsi do miast. Dziś mamy takie zjawisko, że w Warszawie redukuje się w nauczycielstwie siły z uniwersyteckiem wykształceniem, natomiast wieś ma kwalifikowanych nauczycieli od 6 do 25 proc.

Lud nasz nie umie myśleć na dalszą metę. Robi wszystko doraźnie — tymczasowo. Budowa gmachów szkolnych musi być rozłożona na lat piętnaście — dwadzieścia. Trzeba jednak do tej budowy już dziś się zabrać i systematycznie prowadzić ją z roku na rok. Prawda, że wskutek sanacji skarbu we wszystkich dziedzinach gospodarczych brak pieniądza, jednak to nie powinno nas wstrzymywać od budowy. Jeżeli weźmiemy najmniejszą jednostkę samorządową — gminę, która liczy od pięciu do ośmiu tysięcy mieszkańców, od piętnastu do dwu dziestu tysięcy morgów ziemi, to jednak przy pięćdziesięcio lub ośmdziesięcio groszowym podatku z morga rocznie, można budować szkoły najniższego typu dwu, trzy i cztero klasowe.

Szkoły wyższego typu budowane są w niektórych powiatach przez samorządy drugiego stopnia. — Większość rozumnie myślących obywateli naszych gmin stwierdza, że przy takim podatku na budowę budynków szkolnych, chociaż trudne są dziś warunki, można wytrzymać. Trzeba więc tylko dobrych chęci, trzeba popularyzacji tej myśli, a za lat kilkanaście i wieś nasza będzie miała budynki szkolne. Do uświadomienia społeczeństw o konieczności budowy gmachów szkolnych musi w pierwszym rzędzie stanąć całe nauczycielstwo, chociaż z czysto osobistych względów — stworzenia sobie lepszych warunków pracy i lepszych mieszkań. Niewiele jednak zrobi nauczyciel o ile w dalszym

ciągu będzie prowadził życie koczownicze, przerzucaniem się co rok na inne miejsce pracy, w inne środowisko, nie wiele zdziała. Ten ciągły ruch to właśnie nic innego, tylko szukanie sobie lepszych warunków pracy. Czy jednak w ten sposób nauczyciel poprawi sobie warunki pracy? Z całą stanowczością stwierdzam — nie! Jednostki — tak, ale cała masa nauczycielstwa będzie miała tylko złudzenie poprawy, a w rzeczywistości pozostanie zawsze ta sama bieda. Tylko praca w jednej miejscowości, rozłożona na szereg lat, może przyśpieszyć wyposażenie szkół w budynki szkolne i pomoce naukowe. — Sam nauczyciel nie wydoła tej pracy długiej, żmudnej i nieraz goryczą przepełnionej. Tu musi przyjść z pomocą społeczeństwo, społeczeństwo rozumiejące potrzebę szkół, społeczeństwo inteligentniejsze. Nie chodzi mi o potępienie jednostek niżej kulturalnych, boć to nie ich wina, ale bat niewoli.

W pracy nad budową szkoły, nad odrodzeniem wsi naszej, w pracy oświatowo-kulturalnej musi sobie podać ręce cała inteligiencja, a w szczególności inteligiencja wiejska rozproszona, pozostawiona sama sobie.

W pracy tej nie powinny nas dzielić przekonania polityczne, natomiast powinna nas łączyć troska o podniesienie kultury wsi naszej. *L. St.*

Marszałek Piłsudski o dziesięcioleciu Legjonów Polskich.

(Obszerne streszczenie odczytu wygłoszone 10 b. m. w Lublinie).

Dziesięć lat. Dziesięcioletni jubileusz. W brygadzie, której dowodziłem, był inny zwyczaj spieszono do jubileuszu, obchodzono 6 sierpnia co pół roku wesoło, buńczucznie.

Historycznie dałoby się to jeszcze więcej przyspieszyć i zamiast półrocznie, obchodzić kwartalnie, by dojść do całego pokolenia, które minęło bezpowrotnie, by dać miejsce nowym ludziom w nowem życiu.

Dziesięć lat — czas nieduży, ale zmian głębokich, sądów zmienianych niemal co dzień tyle, że za pokolenie całe wystarczy.

Gdybyśmy chcieli objektywnie zastanowić się nad tą osobą, co w roku 1914 nosiła to samo nazwisko i porównać ją z tą osobą, która żyje obecnie—znaleźlibyśmy w sposobie myślenia i w postępowaniu tak głębokie przemiany, że niemoglibyśmy uznać za siebie samego tamtego z roku 1914. Bez przesady można powiedzieć, że każdy z nas stał się wnukiem samego siebie, że tamten z roku 1914 to był nasz dziadek.

Jeśli o tem mówię, to czynię to dla tego, aby dla pracy roku 14 zdobyć nareszcie jakiś spokój Usądu, bo o praojcach mówi się spokojnie, jak gdyby ani cnoty ich ani błędy nie były naszemi.

Między nami a rokiem 1914 płynie wartki potok katastrofy. Mierzyć ten czas zwyczajnym czasem niepodobna.

Czasy z roku 14 są czasami przedpotopowemi. I gdy się z tych czasów jakieś znalezisko wykopie, to nie jest ono nowe, ale jest znalezisko przedpotopowe.

Już nareszcie dla tamtych czasów trzeba spokojnego stwierdzenia faktów, które się zaprzeczyć nie dadzą.

Wszędzie starano się powody wojny ubrać w jakieś motywy. Była mowa o prestiżu państwa, o wiecznych i odwiecznych wrogach, mowa była o wszystkiem —tylko o Polsce mowy nie było. Nikt o Polskę wojować nie chciał. Polska nie była potrzebna w motywach jakiegokolwiek z państw walczących. Pierwsze wymienienie postulatu Polski z dostępem do morza zawdzięczamy Ameryce.

Polska jednak była teatrem wojny, który ma swoje ciężary i swoje beneficja. Wojna w znacznej mierze zależy od usposobienia ludności na której terenie wojna się toczy — dla tego też wszystkie strony walczące zapałały tak nagle miłością do zamieszkujących ten teatr wojny. I pojawiły się jednobrzmiące komplementy, nic nie mówiące słowa.

Są jeszcze i inne sposoby. Wszędzie są ludzie, mający wpływ, którym niewiadomo jak rozporządzą. Takich albo się usuwa, albo dogadza ich kaprysom. Polskę trzeba było w jakiś głupi sposób zadowolić, bo była potrzebną.

Prócz tego była tragedja teatru wojny. Polacy byli we wszystkich trzech armjach zaborczych stale awangardą i najcięższe ponosili tego konsekwencje.

Największą tragedją było to, że Polacy do Polaków strzelać musieli. Ten sam Lublin był w podobnem położeniu. Polacy świadomi byli tej tragedji. Widziałem ludzi prawie obłąkanych z tego powodu. Pierwsze strzały paść musiały z polskich rąk w polskie piersi.

Polska zaskoczona została wojną i nie mogła przyjść do żadnej wyraźnej decyzji. Oddała państwom zaborczym, czego od niej żądano, żołnierza mienie i krew. Ale równocześnie Polska uznała za jedyną formę biernego poddania się losowi, uważając wszystko inne za nierozsądne. I wtedy na widowni zjawili się ci, co będąc w narodzie swoim wyjątkiem, szukali innej decyzji, niż była w kraju. I to był początek Legjonów.

Na wojnie państwa reprezentowane są przez wodzów i żołnierzy. Decyzja legjonowa polegała na próbie stworzenia reprezentacji polskiej, reprezentacji narodu nie mającego prawa do tej reprezentacji. Próba ta nastąpić miała za pomocą wodzów i żołnierzy wyraźnie polskich.

Była to decyzja inna, niż całej Polski. Czy była głupia, czy rozumna, jest to dla rzeczy zupełnie obojętne — dość, że była. Legjoniści dali Polsce bez państwa reprezentację taką, jaką miały inne państwa, biorące udział w wojnie.

„Dziadek mój“ Józef Piłsudski był osobą wpływową i „ein bischen gefaerlicher Mensch“. Trzeba było coś z nim zrobić. Można było coś z nim zrobić. Można go było zamknąć do obozu internowanych i tem mu nawet grożono. Trzeba było coś mu zrobić, gdy się starał jakoby o sympatję dla sędziwego Franciszka Józefa.

Mówiono, że to są rzeczy niepodobne do wiary: zrobić żołnierza. W jakiś sposób? Przecież to się w głowie nie mieści, by zrobić to można było w ten sposób, jak my to zrobiliśmy.? Wzruszano na nas ramionami i ja się temu nie dziwię wcale.

Żołnierza robi się w koszarach długotrwałą pracą oficerów i dowódców razem. Żołnierza w ten sposób, jak robił go „mój dziadek“ Piłsudski, nie robiono nigdzie nigdy.

Ten sam sąd również był i w tych, którzy chcieli być sędziami przysięgłymi w tej sprawie tj. u oficerów Polaków służących w armjach zaborczych.

A jednak to, co powszechnie uważano za niemożliwe, to zostało dokonane w bardzo szybkim czasie. I już akta urzędowe z końca października 1914 świadczą, że na tego żołnierza legjonowego nakładano obowiązki takie same, jak na armje państw zaborczych.

Dawano rozkazy najcięższej służby. Gdy z pod Dęblina zaczęła się cofać armja Dankla, nam powierzono pracę arjergardy.

My mamy namiętność do cudów i urzędowych cudotwórców, takich cadyków z Sadagóry — może więc i to był cud?...

A może to genjalni „szteblerzy“ z austrjackiej „K Stelle“ pomogli do tego?

Wiedząc z góry, że na takie sądy muszę być narażonym, zdecydowałem z góry odpędzić od siebie jak zarazę, wszelkich doradców technicznych. Chciałem zachować w całej czystości swojej ten „nonsens przedsięwzięcia“.

Rzeczy nadzwyczajne wymagają nadzwyczajnych wysiłków.

Wiem, że jazda jest najtrudniejszą do zorganizowania, wymagała długiej pracy, aby żołnierza i konie zrobić zdatnym do walki. Belina wciąż błagał o możność próby w tym kierunku. Wzruszałem ramionami. Wydało mi się to absurdalnem.

Gdy po przegranej austrjackiej pod Lublinem, armje te cofały się w nieporządku — słaby oddział kielecki, do którego należeli Niemcy, Austrjaccy i my legjoniści, był zupełnie izolowany, a szła pogłoska o marszu 20 tysięcy jazdy rosyjskiej w stronę Krakowa. Byłem wtedy spokojny bo miałem osłonę z kilkudziesięciu jeźdźców Beliny, którzy mogliby zaszczyt przynosić każdej jeździe.

Między beneficjami, które spłynęły na Polskę, jako na teatr wojny, było beneficjum próby.

Próba została mimo, to wykonana i zgodnie z ogromną słabością Polski, również i reprezentacją jej przez wodzów i żołnierzy była słaba.

Życie Polaków nie mogło się obyć bez upokorzeń.

Nie zapomnę nigdy tego przykrego wrażenia gdy w październiku 1914 będąc przyczepionym do I korpusu krakowskiego, gdzie 90 proc. żołnierzy i 50 proc. oficerów było Polakow, otrzymałem od komendy armji bezczelny okólnik, że w stosunku do ludności miejscowej należy postępowac, jak z wrogiem, że to jest kraj nieprzyjacielski. Zrobiłem wtedy skandal. Gdzieindziej w podobnych sytuacjach skandalu nie robiono...

I takich szpilek całe mnóstwo każdy Polak musiał podczas wojny przechodzić.

Nie znam bardziej przykrego widowiska, jak to, gdy dawny pan, do którego ludność już się przyzwyczaiła, został wypędzony z Polski a przyszli nowi panowie, okupanci, do których znów zaczyna się przyzwyczajać.

Te upokorzenia świadczyły o niskim poziomie dumy narodowej.

Gdy to mówię o bankach naszych i dziadach niech nie obrażą się wnuczki i wnuki, ale tak było.

Pozostanie na zawsze zasługą legjonistów, że sztandar dumy narodowej nieśli zawsze wysoko. Zdobywaliśmy szacunek i nieraz strach przed sobą nawet u okupantów.

Gdy legjony rozlokowano w Łomżyńskiem i pod Warszawą, każdy kto się Niemcom sprzeciwił, znajdował ochronę pułków moich.

Więc są Polacy, których wdeptać w błoto nie wolno, ani policzka im wymierzyć, którzy kpić mogą w obliczu śmierci, ale nigdy przed hańbą!

Trzeba jeszcze zrzucić z bark jeden z najśmieszniejszych zarzutów jaki nam czyniono:

Byliśmy „romantykami“!

Ale to nie ten romantyzm mickiewiczowski, jakiem się chrzci epoka cała, która w swem sercu znalazła to, czego inni znaleźć nie umieli.

Jakże cudownem jest dziecko, gdy siedząc na kolanach matki i nie umiejąc jeszcze ani chodzić, wyciąga rączkę za świecidełkiem, lecz dziecko romantyczne nad rączką nie panuje i zamiast za świecidełko chwyta za kosmyk włosów matki.

Tak wygląda romantyczność o jaką nas pomawiano: przedsięwzięcie piękne, lecz jakże głupie:

Romantyczne znaczy po polsku: niepraktyczne, nieumiejętne, głupie.

Nie umie ktoś coś zrobić — romantyk. Nie! udało się coś komuś — romantyk.

Dobrze. Przyjmuję wyznanie. Dobrze. My legjoniści jesteśmy romantykami. Ależ to, co postanowiliśmy, tośmy zdobyli.

Wyciągając rękę po świecidełka, wzięliśmy w ręce i to świecidełko trzymamy. Nie sięgaliśmy po kosmyki włosów matki po to sięgali inni, a czyż oni ten kosmyczek mają? Nie! To oni byli tymi romantykami, podczas gdy my w krwawym trudzie i znoju zdoby-

liśmy to, cośmy chcieli. Gdy chcieliśmy zrobić żołnierza—dumę narodową—zrobiliśmy to tak, że aż okupanci trzęśli się, panując tutaj nad „romantykami".

Góry śmieci i kłamstwa nawalono na czyny legjonowe, by zrobić koniecznie z tego jakichś potworków ludzkich, romantycznie usposobionych.

Jeden z wybitnych pisarzy zagranicznych powiedział mi, że Polak o drugich Polakach zawsze kłamie.

Trzeba więc dać prawdę taką, jak istotnie była.

Starajcie się uniknąć tego, by Polak i łgarz to były synonimy.

Z NASZYCH STRON.

Charłupia Mała.

Jedna z większych i pamiętnych na długie lata uroczystości to oficjalny przyjazd biskupa, jako Pasterza apostolskiego do parafji.

Mile zawsze wspominali parafjanie Charłupi Małej rok 1907, w którym przybył do parfji ks. Biskup Zdzitowiecki, poświęcił fundamenty kościoła i pobłogosławił proboszczowi i parafjanom do dalszej pracy. Boże błogosławieństwo jakoś sprzyjało budowie. Wszyscy parafjanie spieszyli chętnie z ofiarami, a komitet na czele z ks. proboszczem Radzymińskim posiadając odpowiedni fundusz mógł powierzyć budowę dobremu inżynierowi. Budowniczy Prohasko w niedługim czasie wybudował piękną gotycką świątynię, — wywiązał się najsumienniej z przyjętego obowiązku ku ogólnemu wszystkich zadowoleniu.

Ks. proboszcz Radzymiński, jakby przeczuwając bliski koniec swego życia nie chciał zwlekać wykończenia świątyni, spieszył sie z wewnętrznem urządzeniem kościoła, ołtarzy, zakrystji, ambony i chóru, jednak niestety nie zdążył odprawić pierwszego nabożeństwa; nagła śmierć przerwała nić jego życia.

Przez następne kilkanaście lat w parafji Charłupia Mała było kilku proboszczów, każdy troszczył się o dobro i uzupełnienie potrzeb kościoła, jednak największą energję i oddanie się parafji ujawnia obecny proboszcz ks. Ignacy Pillich.

W niedługim, bo zaledwie po kilkumiesięcznym pobycie ks. proboszcz umiał zjednać sobie serca prawie wszystkich, lubiany jest przez młodzież. Zacierają się różnice partyjne, a dziatwa śpieszy do swego proboszcza, jak dzieci do ojca.

Nic więc dziwnego, że zapowiedziany przyjazd ks. biskupa Krynickiego do Charłupi Małej świetnie się udał. Na kilka tygodni przed przyjazdem zaroiło się w parafji. Proboszcz i parafjanie nie szczędzili trudów, żeby przyjęcie czcigodnego Pasterza wypadło jak najokazalej. Plebanja została gruntownie wyrestaurowana odświeżona i otynkowana, ogrodzenie kościoła wykończone, wiele robót w kościele uzupełnionych. Na szczególniejszą uwagę zasługuje dekoracja świątyni, która chociaż jeszcze nie posiada żadnej malatury, ale tak pięknie i gustownie została umajona wieńcami i girlandami, że każdy musiał wyrazić słowa uznania.

Trzechdniowy pobyt ks. Biskupa Krynickiego upamiętnił się w Charłupi Małej na długie lata. Już w pierwszym dniu 19 sierpnia cała parafja wyległa na powitanie Pasterza. Na granicy parafji gospodarze wystawili bramę tryumfalną i zebrali się licznie z banderją. Powitanie wygłosił Cyganek z Dzigorzewa, inni gospodarze podali chleb i sól.

Przy drugiej bramie tryumfalnej wybudowanej przez strażaków zebrały się organizacje społeczne z orkiestrą, z duchowieństwem i proboszczem na czele. Po przybyciu Pasterza w otoczeniu banderji złożył raport, jako komendant naczelny Straży Ogniowej Władysław Czapski z Dzierlina.

Następnie przy podaniu chleba i soli przemawiał pan Prądzyński z Kościerzyna, potem w imieniu młodzieży witał Olejniczak, a w imieniu dzieci ślicznym wierszem mała dziewczynka Kasprzakówna z Charłupi.

Od pierwszej ceremonji powitalnej rozpoczął się ingres Pasterza do świątyni przy dźwiękach orkiestry i pieśni ludu. W kościele od ołtarza miejscowy proboszcz przedstawił Pasterzowi stan parafji, zaznaczając ofiarność parafjan i zasługę ś. p. ks. Radzymińskiego położoną przy budowie kościoła. Następnie ks. Biskup w szatach pontyfikalnych wszedł na kazalnicę i w pięknych a doniosłych słowach przemówił do parafjan, dziękował im za ofiarność i wyraził życzenie, ażeby wszyscy parafjanie wznieśli piękniejszą i wznioślejszą od tej świątynię, ale już duchową w sercach swoich. Potem udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

Następnego dnia odbyła się uroczysta konsekracja kościoła. Ks. Biskup wybierzmował 1323 osoby, do Komunji św. przystąpiło przeszło 2000 osób, w uroczystości brało udział 27 księży. Trzeciego dnia księża, koledzy kursowi ś.p. ks. L. Radzymińskiego odprawili nabożeństwo żałobne, w czasie którego przemawiał w pięknych słowach ks. Pawelski, proboszcz z Wojkowa, przypominając parafjanom pracę i zasługi nieboszczyka.

Przez całe trzy dni gościnne progi plebanji witały liczne grono gości, między któremi byli wszyscy przedstawiciele parafji. Serdecznie, z wdzięcznością żegnany przez wszystkich Pasterz wyjechał do parafji Wróblew.

Nowy dom misjonarzy w Wieluniu.

* Trzy przeszło upłynęły lata od chwili, kiedyśmy Misjonarze św. Rodziny przybyli do Wielunia z dalekiej Holandji i założyli tutaj nową szkołę apostolską pod wyzwaniem św. Stanisława.

Pierwszem naszem staraniem było podźwignąć z gruzów nasze mieszkanie stare, w ruinach prawie leżące gmachy klasztoru poaugustjanskiego, czegośmy dzięki współpracy szlachetnych obywateli miasta Wielunia i okolicy w krótkim czasie dokonali, tak, że już po kilku zaledwie miesiącach mogliśmy przyjąć do nauki pierwszych kandydatów na misjonarzy w liczbie około trzydziestu. W ubiegłym roku wysłano młodych kandydatów do naszego klasztoru w Górce pod Łobżenicą w Ks. Poznańskiem z powodu, że w Wieluniu byli rozpoczęli w większej liczbie nasi klerycy swój nowicjat tak, że dla nowo przyjętych nie było dostatecznego miejsca. Obecnie zaś od 1 września r. b. począwszy, na nowo w Wieluniu studja przyszłych kandydatów będą miały miejsce.

Dlatego przyjmujemy pobożnych, uzdolnionych chłopców od 12—20 r. życia, którzy mają zamiar kształcić się na misjonarzy w naszych zakładach. Studja odbywają się w zakresie nauk gimnazjów humanistycznych na podstawie wykształcenia elementarnego, t.j. przyjmuje się ich do 4 klasy gimnazjalnej po ukończeniu siedmiu oddziałów szkoły powszechnej. Wyjątkowo można też przyjąć chłopców, któ-

rzy nie ukończyli 7 oddziałów, ale są nadzwyczaj uzdolnieni.

Zgłaszający się powinni posiadać większe niż średnie zdolności, przedewszystkiem mieć wielkie zamiłowanie do nauki obcych języków, jakie dla przyszłych misjonarzy są niezbędne.

Po ukończeniu niższych studji, t. j. absolwowaniu gimnazjum 8-klasowego w naszych zakładach studenci wstępują do nowicjatu, trwającego rok jeden, a następnie odbywają studja filozoficzne i teologiczne trwające razem 5 do 6 lat.

Pensja dla uczących się jest stosunkowo bardzo nisko ustalona, bo wynosi zaledwie 250—300 złotych polskich na rok.

Zgłoszenia przyjmuje X. P. Zawada, Rektor Zakładu XX. Misj. św. Rodziny.

Jak gospodarują nasze gminy.

* Ze sprawozdania Inspektora samorządu pow. Tureckiego, podaje „Gmina":

W pierwszym kwartale r. b. we wszystkich gminach pow. Tureckiego odbyły się posiedzenia rad gminnych i zgromadzenia gminne w celu rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdań o kasach gminnych, o kasach gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych i uchwaleniu budżetów gminnych i szkolnych.

Wskutek ograniczeń wprow. przez ustawę z dn. 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, we wszystkich gminach brakuje pokrycia budżetów gminnych przy zastosowaniu najdalej idących oszczędności, średnio biorąc, brakuje pokrycia na przeszło 50 procent ogólnej sumy budżetów.

Ani jedna gmina w powiecie nie uchwaliła podatku od lokali, podatek od zbytku mieszkaniowego uchwaliło tylko kilka gmin; to samo z podatkiem od spadków i darowizn, który to podatek okazał się w powiecie nader niepopularnym.

Przy uchwalaniu źródeł dochodu, wypływających z nowej ustawy, nietylko zgromadzenia gminne, ale i rady gminne wykazały wiele niezrozumienia pomimo, że na wszystkich bez wyjątku posiedzeniach rad gminnych przy uchwalaniu budżetów i nowych podatków uczestniczył inspektor samorządu gminnego, który szczegółowo referował i wyjaśnił ustawę z dnia 11 sierpnia 1923 roku.

Brak kredytu dla gospodarzy, zwłaszcza małorolnych, dotkliwie daje się odczuwać we wszystkich gminach. Gdy obecnie została ustabilizowana waluta, możnaby z powodzeniem wznowić działalność kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych tak kiedyś użytecznych dla gminiaków, ale na to potrzebny byłby w każdej gminie dość znaczny fundusz zakładowy, którego gminy nie mogą zorganizować ze swoich środków, ze względu na ograniczenia, wprowadzone przez ustawę z dnia 11-go sierpnia 1923 r.

Z każdym rokiem zauważyć się daje, że rady gminne, sołtysi, a nawet wójci gmin opieszale traktują swoje mandaty i obowiązki: tłumaczy się to w pierwszym rzędzie tem, że kadencja reprezentacji do ciał samorządowych ukończyła się już przeszło od dwuch lat, dlatego też sprawa nowej ustawy gminnej, jak i ordynacji wyborczej, staje się coraz pilniejszą.

Nienormalne i ciężkie czasy wojenne jako też spadek waluty, dały się we znaki poważnie i w rozwoju zrzeszeń spółdzielczych kulturalnych i oświatowych w powiecie, jedynie tylko straże ogniowe ochotnicze nie uległy likwidacji, natomiast zrzeszenia kulturalno-oświatowe, zostały zwinięte, albo też które się jeszcze dało utrzymać, wegetują bardzo słabo, odczuwając stale brak gotówki, gdyż składki w zdeprecjonowanej walucie, na których towarzystwa przeważnie się opierały, nie dawały ostatecznej podstawy do istnienia tych towarzystw.

Wyjaśnienie.

W związku z artykułem, umieszczonym w № 34 miejscowego tygodnika, z dnia 24. VIII. r. b., odnośnie obsadzenia stanowiska naczelnego lekarza Szpitala Ś-go Józefa w Sieradzu, uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie kilku słów wyjaśnienia:

W artykule, o którym mowa, identyfikowany jest konkurs na objęcie stanowiska lekarza szpitalnego w Sieradzu i w Warszawie. Tym czasem jest wielka różnica pomiędzy tymi konkursami. W miastach prowincjonalnych konkurs ogranicza się do przedstawienia przez kandydatów na żądanie odnośnych władz państwowych lub komunalnych dyplomu lekarskiego, dowodu obywatelstwa polskiego oraz zaświadczenia z posiadania tej lub innej specjalności. Ogłoszeń o konkursach takich spotyka się po kilka w każdem czasopiśmie lekarskiem, gdyż zazwyczaj tylko tą drogą obsadzane są posady szpitalne. Tymczasem konkurs na objęcie stanowiska ordynatora w szpitalach st. m. Warszawy jest konkursem ściśle naukowym. Konkurs, w którym brałem udział, trwał 2 dni. Jury składało się z 7-iu sędziów — lekarzy specjalistów pod przewodnictwem p. Inspektora szpitali warszawskich. Plan konkursu obejmował nietylko część teoretyczną (między innemi odczyt na wylosowany temat) lecz i praktyczną (wykonanie dużych zabiegów operacyjnych). Dr. Szybowski.

Z POLSKI.

Pobór do wojska.

Poborowi, ochotnicy i wszyscy obowiązani do rozpoczęcia służby wojskowej, o ile nie uzyskali odroczenia, mają się zgłosić do służby na wezwanie P. K. U. w terminie między 1 a 7-go października.

Poznań.

Dziennik „Postęp" podaje sprawozdanie z uroczystej Akademji żałobnej, urządzonej na cześć poległych żołnierzy na ulicach Krakowa w r. z. w listopadzie:

W dniu 15 bm w piątek sala teatralna „Apollo" była miejscem wspaniałej manifestacji uczuć narodowych i podniosłego w swym nastroju potężnego protestu przeciwko wyrokowi w sprawie zajść listopadowych w Krakowie.

Po zagajeniu akademji przez marszałka, który wyraził, w swem przemówieniu oburzenie społeczeństwa polskiego o przekonaniach narodowych i chrześcijańskich na wyrok krakowski, śpiewał chór T-wa Śpiewu „Halka" z Jeżyc pod batutą p. Klichowskiego, poczem ukazał się na estradzie poseł Piotrowski (z Chrz. Dem.), którego silne i nastrojowe przemówienie, przerywane burzliwemi oklaskami, wywołało potężny nastrój wśród zebranych.

P. Piotrowski mówił m. in.:

Do niewielu czarnych kart naszych dziejów, przybyła jeszcze jedna — może najczarniejsza, przywodząca na myśl wypadki galicyjskie z r. 1846 — sprawa krakowska, Z powodu niby trudnego położenia szerokich warstw pracujących, wywołano strejki wpierw lokalne, później kolejowe a nawet

strejk generalny.

W istocie chodziło tylko o obalenie rządu Witosa czyli narodowego.

Przyszło do walk ulicznych — do walk z góry przygotowanych. ofiarą których padło kilku oficerów i szeregowych 8 p. ul. Im. ks. Poniatowskiego.

Dali oni więc krew i życie w obronie ładu i praworządności Rzplitej.

Sąd przysięgłych w Krakowie winnych nie znalazł. Całe społeczeństwo przyjęło wynik w oszołomieniu. Chodzi nam o ratowanie czci i honoru poległych, wyrażamy więc cześć i hołd im należny. (Cała sala wznosi okrzyk: Cześć poległym!).

Przytoczeniem starej legendy krakowskiej kończy referent swe przemówienie, darzony z sali burzą oklasków. Następnie zabrał głos b. poseł p. Zenon Lewandowski. Omówiwszy zajścia listopadowe, m. in. zaznaczył, że straszna chcroba toczy szerokie warstwy społeczeństwa polskiego skoro skrytobójcze morderstwo obrońców ładu i porządku uchodzi w Polsce bezkarnie.

Marksizm, spłodzony przez żyda, zatruwa łatwowierną duszę słowiańską, pchając ją w objęcia socjalizmu i żydów, którzy chcą wydziedziczyć nas z najszlachetniejszych uczuć, czynić powolnem narzędziem swych podstępnych celów, rozbijając nas na zwalczające się obozy.

W Wielkopolsce zgnilizna nie zatoczyła jeszcze szerokich kręgów, ale musimy pamiętać o reszcie braci naszych i nie dopuścić do zguby Polski.

Mówca zakończył przemówienie życzeniem, by ta Polska niewinnie przelana krew stworzyła jeden niepodzielny naród polski.

W przemówieniu p. E. Ligockiego, znanego i cenionego literata—żołnierza, przerywanem stale burzą oklasków, były silne akcenty szlachetnego oburzenia przeciwko wyrokowi: „Dzisiejszy dzień 15 sierpnia, mówił p. Ligocki — zbiegł się jako rocznica zwycięstwa polskiego nad zewnętrznym bolszewizmem z chwilą, w której musimy rozważać zbrodnię, popełnioną przez obałamucony i zaślepiony tłum krakowski na oficerach i żołnierzach polskich, pełniących obowiązek i występujących w obronie prawa i honoru Ojczyzny.

Mówca podkreśla, że Min. wojny niezaprotestował przeciw wyrokowi i nie wystąpił w obronie armji która nie doczekała się odpowiedniego wymiaru sprawiedliwości.

Spodziewamy się jednak innego wyroku w wyższej instancji.

Mówca skończył swe przemówienie słowami: „Oby ta krew przelana na ulicach Krakowa, stała się deszczem odrodzenia dla zwiędłej i zmęczonej duszy polskiej dzisiejszej". (Brawa i słowa uznania).

Po wysoce nastrojowej deklamacji dr. Kucnerowej, która wygłosiła piękny wiersz, przyjęty z niekłamanym entuzjazmem przez publiczność, poświęcony ułanom 8-go pułku im. ks. Józefa Poniatowskiego zabrał głos redaktor Herniczek. Zaznaczył on, ze salwy, które rozległy się w murach podwawelskiego grodu, odbiły się ponurem echem po całej Polsce.

W czasie wojny mordowaliśmy się na rozkaz zaborców, jako wrogowie w obcych mundurach, lecz była to tragedja, której nie mogliśmy uniknąć. Dziś jednak mnóstwo Kainów, musi być pośród nas, jeśli na żołnierzy, którzy są obrońcami narodu, stróżami prawa i porządku, — rzucają się bracia, niestety, opętańcy w niepoczytalnym stanie rozlewający krew tych, którzy dla Polski są najlepszymi synami. Krakowska zbrodnia musi być pomszczona. Polska musi się ująć za krzywdę, wyrządzoną wybrańcom Narodu.

Zemsta nie jest cechą naszego charakteru, ale co do zbrodni krakowskiej musimy domagać się pomsty i wymiaru sprawiedliwości.

Po tem przemówieniu marszałek akademji, p. E. Szwedziński, odczytał zebranym projekt rezolucji, która spotkała się z jednogłośnem uznaniem.

Rezolucja brzmi w sposób następ.:

„Przedstawiciele Społeczeństwa Wielkopolskiego przez Komitet Organizacyjny uroczystej akademji żałobnej ku czci poległych w czasie zajść listopadowych 1923 r. oficerów i żołnierzy rzucają myśl, by powstała Fundacja Narodowa imienia tych bohaterów, celem stworzenia szkoły wychowawczej w duchu narodowym, tym duchu, który im umrzeć za ojczyznę nakazał i w imię którego pamięć Ich czcimy w dniu dzisiejszym.

Rezolucja ta jest rezolucją moralną do całego Narodu Polskiego, a wysyłając ją we wszystkie krańce Polski, jesteśmy pewni, że Polska odpowie na ten apel i stanie się zadość sprawiedliwości najświętszej: sprawiedliwości, która wyrok swój głosić będzie przez długie lata w szeregach przyszłych pokoleń. Na zakończenie akademji zebrani odśpiewali „Rotę" — Konopnickiej.

Łódź — Sąd doraźny.

Dnia 22 sierpnia skazani zostali za rozbój na szosie Rzgowskiej Piotr Fałęcki na karę śmierci, a Józef Kowalczyk na bezterminowe więzienie.

Kapral Bolesław Siwocha za włamanie się do magazynu mundurowego został skazany na degradację ze stopnia kaprala i na 6 miesięcy więzienia.

Kresy.

W Stołpcach bawił dnia 18 b. m. ks. biskup Łoziński, do którego zgłosiła się między innemi także delegacja żydowska.

Z przemówienia ks. biskupa do żydów przytaczamy momenty bardzo znamienne. A więc biskup Łoziński rzekł:

— „Ku ubolewaniu naszemu, wasi bracia okazali się naszymi wrogami. Nie mówię tego o was, lecz naogół naród żydowski jest naszym wrogiem".

— „Czyńcie wy tak, żeby tego nie było".

W czasie poświęcenia pomnika ostatniego napadu bolszewickiego, ks. biskup zaznaczył w przemówieniu co następuje:

— „Kochani bracia przemawiam nie tylko do katolików, lecz także do żydów. Nazywam braćmi nie tylko chrześcijan, którzy są moimi braćmi w Chrystusie, lecz także żydów, którzy nienawidzą Tego Chrystusa.

— „Tu jest Polska, lecz o 10 kilometrów stąd jest już panowanie szatana, przeciw któremu powinniśmy walczyć, jak światłość przeciw ciemnocie. Żydzi są współpracownikami bolszewików. Nie chcę przez to powiedzieć, że wy właśnie wspieracie bolszewików. Może są śród was tutaj uczciwi ludzie. Ale masa żydowska wspiera bolszewików.

— „Aczkolwiek słyszałem, że żydzi tutaj także ucierpieli wskutek napadu; jednakże wy więcej kochacie tych bandytów, niż Polaków, a o tem my wiedzieć powinniśmy.

— „Powiadam wam raz jeszcze i nie cofam swych słów, że masa żydowska, zamieszkała w Polsce, jest naszym wrogiem. Żadne wykręty ani frazesy tu nie pomogą. Niechaj wszyscy wiedzą, że tu jest Polska, i że tu niema miejsca dla tych, co nie szanują tego państwa. Tu jest kraj Polaków i Białorusinów, a nie żydów. Niechaj ci co nie czują się dobrze na tej ziemi, pójdą sobie stąd".

Kresy stają się jednem wielkiem niewygasającem ogniskiem bandytyzmu. Co dnia dochodzą stamtąd trwożne wieści o nowych napadach i nowych zbrodniach. Sow-akcja w pełnym toku. Sygnalizują nam znowu, że w powiecie Nieświeskim pokazała się banda dywersyjna, złożona z siedmiu napastników i dokonała kilku napadów. Wszczęta natychmiast kontrakcja doprowadziła do okrążenia bandytów, którzy stoczyli z policją formalną bitwę. Czterech bandytów zabito, 3 ujęto.

Sukces ten jednak drogo kosztował oddział policji nieświeskiej.

Ciężko ranny st. przodownik Anioł wyzionął ducha na miejscu walki, przodownik Korzon walczy ze śmiercią. Bandyci byli uzbrojeni od stóp do głów i wyekwipowani po wojskowemu od karabinów do granatów ręcznych.

Drugi płomień sow-bandytyzmu zaszczepionego na ziemiach polskich wybuchł w tym samym czasie w powiecie Brzeskim w miejscowości Krasna Łąka. Dokonano tam napadu na dom okręgowego geometry, którego doszczętnie obrabowano.

Bandyci uciekli na zachód. Śledztwo w toku.

Dzień 3 Maja świętem Królowej Korony Polskiej.

Ojciec św. Pius XI przychylił się do prośby episkopatu polskiego i ustanowił dla całej Polski dzień 3 maja, jako święto Królowej Korony Polskiej.

Wojewoda komisarzem dla zwalczania epidemji.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zamianowało wojewodę łódzkiego nadzwyczajnym komisarzem do zwalczania epidemji na podległym województwu obszarze z ważnością do 31 grudnia.

Okólnik w sprawie urzędowania gmin.

Niektórzy urzędnicy gminni i miejscy nie zawsze urzędują w godzinach biurowych, a często w czasie służby zajmują się sprawami osobistemi, wywołując takiem postępowaniem narzekanie i niezadowolenie ludności.

Wobec tego szereg wydziałów pow. poleca, aby w biurowych godzinach od 8^{30} do 15 pracownicy gminni bezwarunkowo znajdowali się w urzędach. W razie czynności służbowych poza biurem należy zawsze zostawić urzędowych zastępców, a także zaprowadzić w każdym urzędzie gminnym zeszyt, do którego należy zapisywać wszelką dłuższą nieobecność. Wykaz ten będzie kontrolowany przez władze przełożone, a niezapisanie nieobecności lub jej nieusprawiedliwienie będzie karane dyscyplinarnie.

Jakie podatki będziemy płacili we wrześniu?

Min. skarbu przypomina płatnikom, że we wrześniu przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1) Podatek od budynków. Dnia 30 września upływa termin płatności państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich, za okres od 30 czerwca do 30 września.

2) Podatek przemysłowy. Wpłata miesięczna od obrotu, osiągniętego w sierpniu.

3) Podatek majątkowy. Spłata 1-ej części, drugiej raty podatku majątkowego w terminie od dnia 10 września do 10 października.

Ponadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności we wrześniu.

W sprawie podatku majątkowego.

Według informacji prezesa izby skarbowej p. Towarnickiego, rozpoczął się ostateczny wymiar podatku majątkowego, przypadającego na poszczególnych obywateli. Druga rata, wynosząca podwójną wysokość pierwszej płatna jest w 2-ch równych częściach, jedna od 10 października, druga od 10 listopada do 10 grudnia.

Bezrobocie.

Według obliczenia warszawskiego urzędu pośrednictwa pracy, zapisało się w dziale dla umysłowo pracujących państwowego urzędu 1480 osób. poszukających posad.

Jest to prawie 60 proc. ogólnej cyfry bezrobotnej inteligiencji w Warszawie, obliczanej przypuszczalnie na 2 i pół tysiąca osób.

Wśród zgłaszających się zawodów przeważają biuraliści i handlowcy, następnie sporo jest nauczycieli szkół powszechnych nieposiadających kwalifikacji i z tego powodu zwolnionych przez ministerjum oświaty mniej natomiast zgłasza się techników.

Zmiany w djecezji włocławskiej.

Przeniesieni: ks. kan. Józef Mańkiewicz z Warty do Kramska; ks. Józef Nowicki z Goszczanowa do Warty; ks. Maur Świeczkowski z Kowalewa do Szymanowic i ks. Tadeusz Oskierko z Janiszewa do Wieleniina.

Z żałobnej karty.

W djecezji włocławskiej zmarli: ks. Antoni Korzybski, proboszcz w Kramsku, pow. Koniński, przeżywszy lat 56; ks. Adam Kukulski proboszcz w Szymanowicach (pow. Słupecki), przeżywszy lat 60; ks. Kacper Korycki, jubilat, powstaniec, rezydent w Rościu (pow. Łaski), przeżywszy lat 80.

ZE ŚWIATA.

Danja.

— Według wiadomości z Kopenhagi delegacja polskich harcerzy na międzynarodowym zjeździe harcerskim w Danji wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc z pośród czternastu narodowości zaprezentowanych na zjeździe. W konkursach budowy obozu, szańców i ogólnej sprawności fizycznej harcerze polscy uzyskali czwarte miejsce, pozostawiając w tyle harcerzy amerykańskich, francuskich, włoskich i szwajcarskich. W konkursie tańców delegacja polska uzyskała drugą nagrodę.

W ostatnim dniu zjazdu król odbył rewję skautów, reprezentujących 33 państwa, ustawionych według porządku alfabetycznego nazw narodowości. W uroczystości wzięli udział królowa duńska, książę Waldemar, członkowie korpusu dyplomatycznego minister spraw zagranicznych Moltke z małżonką i inni.

Następnie generał angielski Baden Povell rozdał skautom zdobyte na turnieju nagrody w porządku następującym:

Ameryka — 181, Anglja 172, Węgry 166, Norwegja 158, — Polska 155, Austrja 142, Szwajcarja 139, Francja 136. Holandja 135, Włochy 111, Chili 91.

— „Głos Narodu“ podaje ciekawą urzędową statystykę wyznaniową z Danji. Dotyczy ona zmian w liczbach wyznawców poszczególnych religji i sekt za lata 1911 i 1921. I tak „kościół ludowy“ (protestancko-narodowy): 2.715,187 w roku 1911 — i 3,200,000,372 w r. 1921. Wyznanie zreformowanych 1142 — 1154. Metodyści 4284 — 4858. Baptyści 5664 — 6989. Adwentyści 1282 — 2622. Rzymsko-katolicy 9821 — 2?,137 Grecko-katolicy 256 — 535. Żydzi 5164 — 5964. Bezwyznaniowi 3118 — 12,744 (z czego w samej Kopenhadze 8000).

Z powyższego przeglądu widać, że poszczególne wyznania protestanckie, o ile wzrastają w liczbę, to — dość powoli. Katolicyzm natomiast wykazał w okresie sprawozdawczym nadzwyczajny wprost rozwój! I tak po wprowadzeniu wolności religijnej, w Danji było katolików w roku 1845—600;

w r. 1890 — już 3600; w r. 1901 — 5400; w r. 1911 — 9821. A po 10 latach już 22137. Oto pocieszający i dobrze na przyszłość dla katolicyzmu wróżący rozwój w cyfrach statystycznych!

Nadesłane z Brzeźnia.

* Najbliższem pismem naszem i najwięcej nas interesującem jest tygodnik „Ziemia Sieradzka". W tym piśmie powinno być wszystko podane co naszą parafję obchodzi, wszystko co nas boli i cieszy. Dla tego też stale będę podawał co tydzień wiadomości z Brzeźnia. Nie jednemu z parafjan trudno się wysłowić, a tem więcej wypisać do gazety. To też gotów jestem przyjść z pomocą mieszkańcom Brzeźnia i okolicy, ułatwiać napisanie korespondencji, którаby mogła być wydrukowana w naszym piśmie „Ziemi Sieradzkiej".

Ks. J. Szyca
wikary

Odpowiedź Redakcji.

W. panom z Z. . . . .

Korespondencji Panów nie umieszczamy, ponieważ niezgodna jest z rzeczywistością, Dziękujemy za słowa uznania dla naszego wydawnictwa a jeszcze więcej będziemy zadowoleni, jeżeli Panowie przystąpią od słów do czynu, zjednają nam pewną liczbę prenumeratorów i przysyłać będą korespondencję, lecz tylko o swojej organizacji. Co zaś do posady lekarza, którą się Panowie interesują, to musimy wyjaśnić, że burmistrz ani Rada miejska nie mają zamiaru wyłącznie lekarza sprowadzać, ponieważ niema na to funduszów w magistracie. Szpital św. Józefa w Sieradzu jest instytucją powiatową a nie miejską, uzależnioną od władz Starostwa a nie od miasta. Wydział Powiatowy na czele ze Starostą wybiera kandydata i mianuje na lekarza do szpitala św. Józefa. Zgłaszać kandydatów do Wydziału Powiatowego mają prawo wszyscy i z tych podań najgodniejszy lekarz zostanie wybrany. Jeżeli Panowie mają swoich kandydatów, wybitnych lekarzy, z długoletnią praktyką, to należałoby jaknajwcześniej przesłać oferty do powiatu. Wydział Powiatowy wszystkie sprawy poważnie traktuje. Obecny starosta p. Kaliński bezkrytycznie decyzji nie podpisuje, jak to miało miejsce dawniej, przeciwnie wszelkie poważniejsze sprawy sam referuje i bezzwłocznie załatwia. Jesteśmy w tem przeświadczeniu, że Starostwo zatwierdzi tylko takiego kandydata na lekarza do szpitala św. Józefa w Sieradzu, który godnie odpowie swemu zadaniu.

BILANS

Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych w Sieradzu na dzień 31 grudnia 1923 r.

AKTYWA			PASSYWA		
1) Kasa	mk.	154.708.000	1) Fundusz udziałowy	mk.	49.704.691
2) Towary	„	760.923.260	2) „ zasobowy	„	1.308.000
3) Różni	„	43.991.545	3) „ obrotowy	„	46.000
4) Ruchomości	„	13.000.000	4) Różni	„	1.060.212.131
6) Pracownia szewcka	„	323.710.000	5) Nadwyżka	„	185.215.183
7) Papiery % %	„	153.200			
Ogółem	mk.	1.296.486.005	Ogółem	mk.	1.296.486.005

Na początku roku do Spółdzielni należało 803 członków, w ciągu roku przybyło 30, ubyło 612; pozostaje na rok następny 221 członków. Obrót towarowy w ciągu roku wynosił mk. 4.494.227.839.—

ZARZĄD:

H. KALIŃSKI. St. IZDEBSKI. F. HENNIG.

Redaktor i wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.